Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Nr. 182. Lwów, Piątek dnia 5. Sierpnia 1921. Rok XXXIX.

PRENUMERATA:
Miesięcznie we Lwowie 175 Mk., z dostawą do domu 195 Mk., z przesyłką w Polsce 200 Mk., w innych państwach 250 Mk. — Za zmianę adresu dopłaca się 5 marek.

Cena numeru 10 Mk.

Konto czekowe P. K. O. 140.561.

Reklamacje otwarte wolne od opłaty pocztowej.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. **Administracja** przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracji otwarte codziennie od godz. 6. rano do 1. w południe i od godz. 3 do 6. wieczór. — Adres dla telegr.: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakc. 19.
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud." ul. Świętokrzyska 17.

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny: Dr. Włodzimierz Jampolski.

Samorząd Małopolski wschodniej.

Poniżej zamieszczamy uwagi jednego z członków P. S. L. na temat samorządu Małopolski wschodniej, obecnie tak aktualny. Indywidualne poglądy autora artykułu zapewne podniecą dyskusję, której w miarę możności otworzymy łamy naszego pisma.

Redakcja „Kurj. Lw.".

Jeszcze nie weszły w życie województwa, przez które Małopolskę wschodnią trwale z całem państwem spoić zamierzano, a już w kołach poselskich i w prasie, także i w „Kurjerze Lwowskim" wszczęto dyskusję nad inną postacią ustrojowego złączenia tej części kraju z Rzeczpospolitą i rozważa się projekty samorządu Małopolski wschodniej.

Dojrzewa widocznie w społeczeństwie przeświadczenie, że czysto mechaniczna unifikacja różnych dzielnic i części Polski i scentralizowanie całego rządu tych rozległych ziem w Warszawie nie zapewni pożądanej konsolidacji, a nawet może być grubym błędem polityki narodowej, za który ciężko odpokutowałby przyszło.

Rząd unifikacyjny, który dotąd panował w rządzie i w większości sejmu, był naturalną reakcja przeciw zaborom i podziałom Polski, które naród nasz rozszarpały i w niewoli utrzymywały.

Jednak, po tym pierwszym, żywiołowym odruchu, przychodzi bardziej krytyczna ocena położenia i wskazuje coraz wyraźniej, że rozległe dziedziny Polski w poszczególnych dzielnicach i częściach znacznie się różnią pod względem ustosunkowania ludności rdzennie polskiej, pod względem warunków rozwoju, zespołu sił ekonomicznych, nawet historycznego tworzenia się, odmiennego ustawodawstwa, nie dającego się na poczekaniu wykorzenić, że przeto w interesie całości państwa musi się z mechanicznej unifikacji w pewnych wypadkach zrezygnować.

Uważam rozpęd unifikacyjny, łączący doraźnie, na oślep, to, co nie jest jeszcze do formalnego zjednoczenia przygotowanem należycie, za dążenie szkodliwe — i sądzę, że otrzeźwienie, jakie co do Małopolski wschodniej się zaznacza, zwiastuje zapewne pożądany zwrot w opinji publicznej.

A do tego otrzeźwienia przywiodła rozważniejszych polityków kwestja ukraińska w Małopolsce wschodniej. To samo zagadnienie ustosunkowania się prawnego do ludności ruskiej, które od wieków było źródłem wielkich powikłań i zatargów, wyłania się znowu od samego zarania oswobodzonej ojczyzny jako palące zagadnienie polityki polskiej, od którego rozwiązania w znacznej mierze zależy pomyślność, potęga i przyszłość Polski.

Wprawdzie o przynależności Małopolski wschodniej rozstrzygnęło zwycięstwo oręża polskiego i pokój w Rydze. Ale kwestja ukraińska, jako sprawa wewnętrzna Polski, istnieje nadal i żadną sofisterią polityczną nie da się uprzątnąć z porządku dziennego. Kwestję tę musimy rozwiązać w duchu sprawiedliwości, bo tylko przez sprawiedliwe jej rozwiązanie utorujemy drogę do

Polska Wilna nie opuści.

List min. Skirmunta do gen. Żeligowskiego.

Wilno. (PAT). Gen. Żeligowski otrzymał od ministra spraw zagranicznych pismo następującej treści:

Panie Generale! Jak Panu Generałowi wiadomo, obrady konferencji brukselskiej nie dały na razie pozytywnych wyników. Zgodnie z zobowiązaniami, zaciągniętemi przez rząd polski wobec ludności Ziemi Wileńskiej, delegacja polska w Brukseli **nie mogła się czuć uprawnioną do samodzielnego decydowania o przedłożonym przez Hymansa projekcie kompromisowym, a wobec negatywnego stanowiska delegacji kowieńskiej,** odniesiono się w tej kwestji do opinji Ligi nar.

Rezolucja Rady L. N. z 28. czerwca b. r. **stwierdza słuszność bronionego przez rząd polski punktu widzenia,** który zresztą uprzednio był już usankcjonowany przez Radę L. N. w jej rezolucji z 28. października z. r., ustanawiającej rozstrzygnięcie losu Ziemi Wileńskiej **drogą konsultacji ludności.** W ten sposób w chwili obecnej ludność Wileńszczyzny uzyskała uroczyste zapewnienie, że wszelkie przyszłe umowy pomiędzy Polską a Litwą kowieńską, dotyczące losu Wileńszczyzny, mogą uzyskać moc prawną **dopiero po zaaprobowaniu przez sejm wileński.**

Proszę Pana, Panie Generale o zapewnienie z całą stanowczością ludności Ziemi Wileńskiej, **że Sejm zarówno jak i rząd polski oraz cały naród polski są zdecydowani bronić przed forum** międzynarodowem tak nadal jak dotychczas słuszności ich praw. Prawa te, zdobywano drogą ogromnych wysiłków, czynionych zarówno przez ludność Ziemi Wileńskiej, jak i całą Polskę. Podczas tych długich wysiłków ludność i czynniki kierownicze Wileńszczyzny wykazały wielokrotnie swoje umiarkowanie i ofiarność, wierząc w sprawiedliwe rozstrzygnięcie swoich losów i wskutek tego ustępując żądaniom Ligi Narodów, ludność Wileńszczyzny poczyniła ustępstwa, które Pan, Panie Generale wykazujesz w swojem oświadczeniu z 2. kwietnia br. w następujących punktach:

1) Wstrzymała się w swoim czasie od wywalczenia drogą orężną części swojego kraju, znajdującej się obecnie pod okupacją litewską,

2) zrezygnowała na razie z utworzenia potrzebnej dla obrony kraju siły zbrojnej,

3) zgodziła się na czasowe zawieszenie wyborów do sejmu wileńskiego, któryby mógł w prędkim czasie moralnie, materjalnie i pod względem organizacji podźwignąć kraj cały,

4) wreszcie spokojnie, chociaż z goryczą w sercu przyjęła do wiadomości decyzję Rady L. N. o zawieszeniu konsultacji ludowej na Ziemi Wileńskiej.

Rezolucja Rady L. N. z 28. czerwca b. r. stawia nowe, coraz dalej idące żądania. Chcąc raz jeszcze dobitnie dać wyraz swojej dobrej woli i poważania dla Rady L. N., rząd polski gotów jest uwzględnić ostatnie jej żądania, w zakresie bezpośrednio dotyczącym Rady L. N., żywiącej pewne obawy, że fakt obecności w administracji i w wojsku Litwy środkowej **pewnej ilości obywateli polskich, nie pochodzących z tego kraju,** może stanowić pewne utrudnienie dla szybkiego rozstrzygnięcia losów kraju i stawiającej wobec tego **żądanie wycofania stamtąd tych żywiołów.** Rząd polski zaznaczył w odpowiedzi, że gotów poczynić zabiegi w tym kierunku, będąc **jednak** zdania, że jedynie miejscowe czynniki mogą się zorjentować w rzeczowych potrzebach kraju, **uważa krajowe organa władzy za jedynie kompetentne do opracowania odpowiedniego planu.** Proszę zatem Pana Generała o polecenie wypracowania takiego planu i o przedłożenie go rządowi polskiemu jak najrychlej. Co się tyczy uchwały Rady, dotyczącej redukcji wojska litewskiego i przekształcenia go na milicję, rząd polski raz jeszcze potwierdzając **udzielone Litwie środkowej gwarancje takiego samego bezpieczeństwa jak każdej części terytorium Rzpltej polskiej,** uważa daną sprawę za podlegającą kompetencji i decyzji odpowiedniego kierownictwa kraju. Odpowiedź Pana Generała rząd polski prześle Lidze Narodów w charakterze uzupełnienia swej odpowiedzi na rezolucję Rady z 28. czerwca br.

Warszawa, 28. lipca 1921 r.

Skirmunt.

*

LITWINI ZDENERWOWANI.

Wilno. (PAT.) Z Kowna donoszą: W litewskich sferach rządowych panuje wielkie zdenerwowanie z powodu piętrzących się **trudności** w rozwiązaniu sprawy wileńskiej. Duże zaniepokojenie wywołały wiadomości, o mającem nastąpić zwołaniu sejmu wileńskiego, oraz o postawie, jaką zajęło polskie społeczeństwo w Wilnie. Panuje też rozczarowanie co do wyników pertraktacji prowadzonych przez Purickisa w Rydze.

—o—

Przyjazd poselstwa sowieckiego do Warszawy.

Warszawa. (Tel. wł.). (G). Onegdaj przybyło do Warszawy przedstawicielstwo R. S. S. F. R. Na czele poselstwa stoi p. Leon Karachan. Radcą legacyjnym poselstwa jest p. Oboleński, a pierwszym sekretarzem p. Jan Lorenz (z Łodzi). Na dworcu powitał poselstwo zastępca naczelnika wydziału wschodniego ministerstwa spraw zagr. p. Szumlakowski oraz urzędnik protokołu Stefan ks. Lubomirski. Z dworca głównego członkowie poselstwa sowieckiego udali się do hotelu Rzymskiego.

—o—

zgodnego współżycia i współpracy dwóch narodów, spojonych z sobą przeszłością, pełną rozczarowań, ale i wspólnych nadziei, walk bratobójczych, ale i usiłowań do bratniego porozumienia.

Odezwały się z wielu stron głosy, że takiem rozwiązaniem kwestji ukraińskiej będzie ustanowienie samorządu Małopolski wschodniej. Wierzyć w to można, jeśli ten samorząd nie będzie szumnym dźwiękiem bez istotnej treści, jeśli uwzględni w całej pełni właściwości tej krainy, jej stosunki narodowościowe.

A tu musimy być szczerymi i otwarcie uznać, że w Małopolsce wschodniej, gdzie ludność polska i ukraińska splotły się wzajem, złączyły i zmieszały w gminach i w powiatach, nie powinien i nie może ani Polak nad Ukraińcem ani Ukrainiec nad Polakiem panować, lecz musi być wspólne władanie, wspólna gospodarka, wspólne wzajemne popieranie.

W samorządnej przeto Małopolsce wschodniej powinien być żywioł polski i żywioł ukraiński zupełnie równouprawniony.

W pewnych dziedzinach, jak w sprawach szkolnictwa, kościelnych, w zarządzie majątków narodowych, należy każdej z równouprawnionych stron zabezpieczyć niczem nie krępowaną, zupełną samodzielność, opartą na kurjach narodowościowych, na odrębnej reprezentacji i na odrębnym systemie opodatkowania na te swoiste, narodowe cele.

W innych gałęziach gospodarki państwowej, które wspólnie muszą być administrowane, język polski i ukraiński muszą mieć równe prawa.

Bez tych zasadniczych postanowień, ściśle i konsekwentnie przeprowadzonych, samorząd Małopolski wschodniej będzie ułudą, o ile chodzi o trwałą zgodę i unię, a nawet zamiast pacyfikacji, mógłby przynieść zaognienie waśni i walki.

—oo—

Grecja i Venizelos.

RZĄDY WENIZELOSA.

(Od naszego korespondenta bałkańskiego.)

Ateny, w czerwcu 1921.

II.

Ta idylla greckiej oligarchji trwała do 1909 r., w którym przerwał ją brutalnie zbrojny ruch ligi oficerskiej. Stanowisko dynastji zostało poważnie zagrożone, zdawało się początkowo, że wybija dla niej ostatnia godzina; ostatecznie jednak skończyło się na wykluczeniu członków rodziny królewskiej z armji.

Bezpośrednim powodem ruchu oficerskiego było niespełnienie przez króla i rząd żądań korpusu oficerskiego, domagającego się od ówczesnego gabinetu Teotokisa natychmiastowej aneksji Krety, co wobec zdecydowanego sprzeciwu mocarstw było wprost niemożliwe. Ruch oficerski nie utrzymał się jednakże długo na wyżynach patrjotycznego czynu i zmienił się prędko na zwykłą awanturę wewnętrzną. Ralis, Mavromihalis i Dragumis postanowili użyć go dla swych osobistych celów, udało się im też stworzyć z niezadowolonych elementów silny, zwarty obóz, przed którym musiał się wnet ukorzyć król, rząd i parlament. Koszary w Gudzie stały się centrem władzy w państwie. Grecja znalazła się w stanie ciężkiego przesilenia, położenie było prawie bez wyjścia. W kilku miesiącach przechodził ster rządów przez ręce prawie wszystkich przedstawicieli starych rodów, żaden jednak z nich nie miał dość siły do sprostania ciężkiej sytuacji.

W tej chwili zjawił się na gorącym gruncie ateńskim Wenizelos. Faktem nader znamiennym jest to, że nikt inny, jak sam Ralis, przedstawił podówczas Wenizelosa reprezentantom obcych państw, jako jedynego człowieka, który potrafi ocalić Grecję.

Wenizelos, były wódz powstańców kreteńskich, spotkał się od pierwszego dnia z niechęcią sfer dworskich i wpływowych kół oligarchji. Nieprzyzwyczajony do układnych intryg zraził je sobie natychmiast swem otwartem, zdecydowanem wystąpieniem i głośną krytyką dotychczasowego sposobu rządzenia. Z równą energją, z jaką prędko uporał się z ruchem oficerskim i wykluczył armję od udziału w polityce, zwrócił się Wenizelos przeciw systemowi monopolu państwowego potężnych rodów. Przyjęto go przeto w Grecji już od początku z niebywałą nienawiścią, równocześnie jednak zrozumieli wszyscy, że bez niego państwo utonie w zupełnej anarchji.

Jak mało posiadał Wenizelos podówczas zwolenników najlepszym dowodem fakt, że przy pierwszych wyborach nie miał on nawet dość kandydatów, by postawić ich we wszystkich okręgach wyborczych. Aby otrzymać większość w parlamencie, wprowadził Wenizelos w 1910 r. do izby poselskiej oprócz posłów prawnie wybranych też tych swoich kandydatów, którzy otrzymali przy wyborach najmniej czarnych kulek, najmniej więc narażeni byli na nieprzychylność wyborców.

Dotychczasowi potentaci ustąpili całkowicie przed tym najazdem Kreteńczyka, którego nienawidzili, lecz który według oświadczenia Ralisa, był chwilowo „malum necessarium". Rzecz jasna, że znosząc jego rządy podyktowane potrzebą chwili, oczekiwali oni z upragnieniem dnia, w którym obecność jego nie byłaby już konieczną. Jednym z nielicznych, którzy przyjęli ochotnie współpracę Wenizelosa, był stary król Jerzy, jedna z najjaśniejszych postaci nowej Hellady. Kilka tygodni po objęciu rządów przez nowego premjera oświadczył król posłowi francuskiemu, że plany i dążenia Wenizelosa są urzeczywistnieniem jego długoletnich marzeń. Niestety stary już król nie odgrywał w życiu politycznem państwa żadnej prawie roli. Następca tronu Konstantyn tymczasem, otoczony stale kliką oficerów, stał w bliskich stosunkach ze zdetronizowanymi potentatami. Konstantyn miał wprawdzie za sobą nieszczęśliwą wojnę z 1897 r., dzielił jednak odpowiedzialność za nią ze znanym demagogiem Lemmisem, któremu klęska haniebna nie przeszkodziła wcale do utworzenia w dwa lata później gabinetu przy poparciu wielkiej większości izby. Wenizelos po objęciu rządu zastał Konstantyna i jego braci wykluczonych z armji wskutek wspomnianego poprzednio ruchu oficerskiego w Gudzie. Oprócz synów królewskich usunęli podówczas niezadowoleni oficerowie z czynnej armji też wszystkich członków ówczesnego sztabu generalnego, należących do arystokratycznych rodów, wszystkich Dusmanisów, Metaksów i Stratosów, protegowanych przez koła dworskie. Gdy Grecja przyłączyła się do federacji państw bałkańskich i rozpoczęła wojnę z Turcją, Wenizelos umożliwił Konstantynowi powrót do wojska, zrehabilitował go w oczach korpusu oficerskiego i postawił następnie na czele zwycięskiej armji. Konstantyn nie mógł nigdy darować Wenizelosowi tej przysługi, przekonany bowiem był głęboko, że władza królewska od Boga pochodzi, czuł się urażony tem, że zależał od łaski „jakiegoś tam bandyty kreteńskiego", jak się wyrażał o premjerze. Nienawiść do Wenizelosa zbliżyła Konstantyna jeszcze bardziej do dawnych potentatów, pozbawionych teraz wszelkiego udziału w rządzie. Wenizelos znów zajęty wielkiemi zagadnieniami i ciężką pracą dla dobra Grecji, nie uważał za potrzebne wyrównać przepaści, która wytworzyła się między nim a dworem i arystokracją, posiadającymi i nadal wśród szerokich ciemnych mas bardzo wielki wpływ.

Mówiąc o przyczynach klęski Wenizelosa przy ostatnich wyborach, wskazał nie bez słuszności jego przyjaciel, admirał Kunduriotis, na tę nienawiść potężnych rodów, dla którego Wenizelos nie mógł się utrzymać przy władzy. Uznając słuszność zupełną tych wywodów, uczynić należy jednak to zastrzeżenie, że rody arystokratyczne, skompromitowane w 1909 r., zdobyć mogły ponownie władzę jedynie dlatego, że masa stała po ich stronie; ogół więc ludności mieć musiał też pewne przyczyny, do niezadowolenia z Wenizelosa. Nim jednak do nich wrócimy, krótko skreślę polityczną karjerę Wenizelosa od czasu wstąpienia na tron Konstantyna.

Konstantyn objąwszy rządy po tajemniczej śmierci swego ojca, nie miał odwagi usunąć znienawidzonego przez się premjera, którego dyplomatyczne zwycięstwa w czasie i po wojnie bałkańskiej uczyniły sławnym w całej Europie; na widok jednak zupełnie nowych i nieznanych ludzi, powoływanych przez Wenizelosa na odpowie-

Problem bezsensu.

Stanisław Ignacy Witkiewicz: „Tumor Mózgowicz", dramat w 3 aktach z prologiem. Kraków 1921. Nakładem Spółki wydawn. „Fala".

„Co nas to wszystko właściwie obchodzi?". Prolog.

Nie ulega wątpliwości, że wojna dokonała zdecydowanego przesunięcia w stosunku widza do danego teatru. Przestrzeń między rampą a widownią wypełniać jęła mgiełka obojętności. Jakoby mglista zasłona osunęła się, przesłaniając dramat mieszczański i dramat fantastyczny — znamię szarości, kładąc na problemach indywidualnych, społecznych i narodowych w przedwojennej ich stylizacji. Nawet spoglądając na najświetniej realizowane na scenie arcydzieła literatury dramatycznej, nie doznajemy już dziś absolutnej pełni wrażeń. Nadweręża ją mefistofelicznie uśmiechnięty szept: „To było dawniej..." Przeżywamy moment stagnacji i oczekiwania. Czekamy na to czarowne słowo, które będzie artystycznym wyrazem współczesnych zagadnień, dokładnym, a przeto zdolnym zatargać za trzewia korelatem dzisiejszego życia. Dotąd są jeno przebłyski i próby.

Przeczucie nowych dróg miał Rittner, żądając teatru, który byłby zwierciadłem rzeczywistości, w którym, jak w życiu, „śmiałaby się barwna niekonsekwencja". Wchodzi na nowe drogi uczeń jego, Szaniawski, poddając kontroli artystycznej stosunek życia do marzenia. Oba zaś te motywy wyzyskuje w zupełnie swoisty sposób St. I. Witkiewicz, oświadczając we wstępie teoretycznym do swego dramatu, że „jeśli uznamy treść formalną, t. zn. konstrukcję samą dla siebie dzieła sztuki, za jego istotę, nie powinny nas już obchodzić nieistotne, a tem niemniej konieczne elementy samego procesu tworzenia, mające tylko związek pośredni z dziełem już dokonanem. W tem oświetleniu deformacja świata zewnętrznego w malarstwie, nietrzymanie się logiki uczuć w muzyce, bezsens życiowy i logiczny w poezji i na scenie, nie powinny nas oburzać. Przełamanie pewnych nieistotnych narowów, dotyczących życiowej strony dzieł sztuki, roztwiera zupełnie nowe horyzonty formalnych możliwości, związanych przeważnie z kwestja kompozycji. **Pewna fantastyczność psychologji i działań, w przeciwieństwie do fantastyczności zewnętrznej: smoków, czarownic itp. stworów, odpowiadająca deformowaniu świata zewnętrznego, jest tem, co może dać nowe możliwości formalne w teatrze".**

Oto klucz, wyjaśniający intencje autora „Tumora Mózgowicza". Nie jedyny zresztą. Witkiewicz, lękając się — zupełnie słusznie — ostatecznego chaosu w głowie czytelnika, wyposażył dramat swój nietylko we wstęp, ale jeszcze i przedmowę, o której atoli sądzi, że „nie zaszkodzi, ale też i niewiele pomoże". Znajdujemy w niej, obok objaśnienia tytułu, spis dzieł, użytych przy pisaniu „Tumora". Okazuje się, że materjału dostarczyli Witkiewiczowi: H. Poincaré (matematyk), Schoenfliess, Chwistek, Szekspir, Joseph Conrad, Miciński, tudzież „własne dzieła pośmiertne treści filozoficznej i własne eksploracje w tropikalnych i subtropikalnych okolicach". Nakoniec po bliższe wyjaśnienia teoretyczne co do istoty sztuki teatralnej wogóle, odsyła autor do swego „Wstępu do teorji Czystej Formy w teatrze", drukowanej w „Skamandrze".

Rozprawkę ową zdarzyło mi się czytać w manuskrypcie przed dwoma prawie laty — i z lektury tej pozostały mi w pamięci tylko ogólne zarysy. Osobliwie uderzyła mię wówczas owa fantastyczność w psychologji osób dramatu przyszłości, do której Witkiewicz przywiązywał szczególną wagę, niby do taranu, który rozbije ciasną palisadę przesądów starego teatru. Czytanie „Tumora Mózgowicza" zrekonstruowało mi w pamięci ową teorję. Dramat ten jest jej posłuszną realizacją. Trudno już wobec tego zrozumieć, o ile jest nieprogramowy, czyli — według autora — istotny. „Programowe wykrzywianie

działne stanowiska nienawiść króla do Kretyńczyka potęgowała się jeszcze, podsycana przytem zręcznie przez kamarylę dworską. Gdy w 1915 r. Wenizelos zgłosił poraz pierwszy swoją dymisję z powodu różnicy zapatrywania w polityce względem Serbji był przekonany, że król nie odważy się jej przyjąć. I rzeczywiście. Konstantyn namyślał się długo czy przyjąć dymisję premjera, był bowiem przekonany, że z chwilą jego ustąpienia Grecja znajdzie się w obliczu nowych niepokonalnych trudności. Lecz wtedy już poseł francuski w Atenach zwrócił uwagę Wenizelosa, by nie upierał się przy zgłoszonej dymisji, ponieważ nienawiść ku niemu może przecież u króla przeważyć nad troską o dobro państwa. Ta chwila oznaczałaby równocześnie całkowity powrót starego systemu. Potęga Wenizelosa nie opierała się bowiem na sympatji mas, lecz jedynie tylko na omówionem poprzednio przekonaniu dworu i arystokracji, że państwo bez niego obyć się nie może. Po pierwszem przyjęciu dymisji Wenizelosa, dokoła króla skupiła się natychmiast cała dawna klika potentatów, druga dymisja premjera nie była też już dobrowolna, lecz przez sfery dworskie wprost wymuszona. Oligarchja grecka z przed 1909 r. nabrała bowiem już przekonania, że da sobie radę i bez komity kreteńskiego. W odpowiedzi na intrygę kamarylli dworskiej odpowiedział energiczny Wenizelos stworzeniem nowej Grecji w Salonikach, skąd narzucił się całemu państwu helleńskiemu na dyktatora. Król poszedł na wygnanie, Wenizelos zaś spreparował sobie odpowiedni parlament, o który oparty panował niepodzielnie do klęski przy wyborach w listopadzie u. r.

Dr. Tad. Lubaczewski.

—oo—

Niemiecki mentor.

P. BEHRMANN O MIN. SKIRMUNCIE I POLSKIEJ POLITYCE.

Z pośród korespondentów niemieckich w warszawie jest p. Max Behrmann z „Vossische Zeitung" dziennikarzem najbardziej znanym i najbardziej rutynowanym informatorem. W czasie wojny informował z Sztokholmu Niemcy o stosunkach w Rosji, obecnie od dłuższego czasu pisuje z Warszawy korespondencje zrazu względnie objektywne — „Tante Voss.", jak dawniej, „Tante Foch", jak obecnie nazywają Niemcy frankofilska przez czas dłuższy „Vossische Zeitung" pod kierunkiem Jerzego Bernharda lubi głaskać pod włos i iść przeciw prądowi — później jednak osobiście czemś zrażony, zajął stanowisko przeciętnego Niemca, złośliwe, niechętne, nie starające się i nie umiejące wnikać w dążenia i motywy narodu, o którym pisze.

P. Behrmann rozmawiał przez godzinę z p. Skirmuntem i na tej podstawie kreśli swoje wrażenia. Przypomina, że p. Skirmunt w Radzie państwa rosyjskiej mniej był znany od swego obecnego kolegi w zawodzie dyplomatycznym p. Szebeki, ale Stołypin, dobry znawca ludzi, tak obu określił: „Skirmunt jest politykiem, Szebeko zajmuje się polityką".

Min. Skirmunt — powiada p. Behrmann — raczej chce politykę zagran. Polski prowadzić, niż ją tworzyć, raczej liczyć się z daną rzeczywistością, niż tworzyć nową. Skrupulatne wykonanie traktatu wersalskiego — mocno się to p. Behrmannowi nie podoba — najściślejsze porozumienie między Polską i Francją — oto dwie wytyczne polityki p. Skirmunta.

W stosunku do Niemiec, jak sądzi p. B. — będzie min. Skirmunt dążył raczej do złagodzenia kantów, niż do ich zaostrzenia. Nie od niego to jednak zależy. P. B. powtarza stare frazesy: Polak jest indywidualistą, przekornym, zadzierzystym, niezadowolonym, mocnej dłoni jednak pozwoli się uchwycić za czub. Wincenty Witos — — pisze niemiecki korespondent — który od roku usiłuje pracowicie i zręcznie łatać dziury ustawicznych przesileń rządowych, nie jest zaprawdę człowiekiem słabym, lecz siła jego i kunszt opanowują przedewszystkiem politykę wewnętrzną, stosunek do partji i grup". Stąd potrzeba drugiej mocnej ręki, kierującej polityką zagraniczną.

Dwa są, według p. B., decydujące w polskiej polityce czynniki: paryska kancelarja i warszawska ulica, nie zawsze zgodne, gdyż: „polskie niemowle jest zepsute i zwykle mocno krzyczeć, gdy mu bona francuska czego odmówi, co zresztą rzadko się zdarza".

Wreszcie żali się p. B. na ton pism polskich w stosunku do Niemiec, na nieuprzejmość ajencji urzędowych, przyznając, że i prasa niemiecka, zwłaszcza prawicowa, bywa niegrzeczna. Celem prasy polskiej jest przedstawianie Niemca jako jedynego wroga. P. B. życzy p. Sk. mocnej ręki, któraby usunęła ten stan rzeczy i zapewniła narodowi polskiemu spokój.

Oto są rady mentora, zbyt stronnicze, zbyt niechętne i za mało umotywowane, by wypadało się z nimi liczyć inaczej, jak tylko z przyczynkiem do oświetlenia stosunku psychiki niemieckiej do nas.

Bolszewicy tracą wiarę w siebie.

„Prawda" moskiewska omawiając klęskę głodową w Rosji zachęca wszystkich do popierania rządu i ubolewa, że dzieje się przeciwnie. Jedni tracą rozum i uciekają, inni zostają bezczynni. „Na co czekają? czy na upadek ustroju sowieckiego? Możliwe jest bardzo, że będziemy zmuszeni pójść sobie, lecz zanim to uczynimy zniszczymy do korzenia ostatnie resztki przeszłości i ci co po nas przyjdą zmuszeni będą budować na ruinach w głuchej ciszy cmentarnej".

Anglja wobec głodu w Rosji.

Prasa angielska jest poważnie zaniepokojona wieściami o głodzie w Rosji, obawiając się poważnych komplikacji politycznych. „Times" pisze: „Wobec jego niebezpieczeństwa sprawa górnośląska schodzi na drugi plan. Nie można pozwolić, aby szczegóły odnoszące się do niej, mimo ich doniosłość, wywołać mogły podniecenie we Francji i w Anglji, gdyż nigdy nie potrzeba było większej zgody wśród koalicji, która musi móc przeciwstawić front jednolity niebezpieczeństwu mogącemu powstać ze wschodu".

Po ozumienie anglo-włoskie.

Pogłoski o porozumieniu anglo-włoskiem zdają się nabierać coraz większej realności. Apostołem tej idei jest ambasador włoski w Londynie p. de Martino, długoletni sekretarz ministerstwa spraw zagranicznych i były przedstawiciel Włoch w Berlinie po wojnie. Odbył on szereg konferencji z lordem Curzonem i innemi osobistościami Foreign Office. Stara się on uzyskać od Anglji rozszerzenie traktatu w Rapallo w stosunku do Albanji, w zamian za przyrzeczenie Anglji pomocy na Wschodzie, pomocy do której Grecja okazała się niezdolna. Prasa włoska wspomina nawet o zgodzie Włoch na państwo arabskie pod protektoratem Anglji, wiadomość ta jednak jest wątpliwa ze względu na niebezpieczeństwo, jakie podobne państwo przedstawiałoby dla Włoch w Trypolitanji. Dla orjentacji dodać należy, że ambasador de Martino uchodzi za nieprzejednanego germanofila, kombinacja zaś jego oznaczałaby przerzucenie się Włoch do obozu angielskiego i opuszczenie Francji.

Northcliff na indeksie.

Powszechne oburzenie w prasie europejskiej wzbudził bojkot prasy northcliffowskiej przez Lloyda George'a. Premier angielski za powód swego postanowienia podał ciągłe ataki tej prasy na jego osobę, jego politykę, ataki tem niebezpieczniejsze, że prasa ta ma wybitne stanowisko w Europie i do niedawna reprezentowała opinię rządu angielskiego. Dlatego odmówił reprezentantom „Times'a" prawa informowania się u rządu i interwiewowania osobistości politycznych. Prasa Northcliffa od dawna prowadzi kampanię przeciw polityce obecnego rządu. „Daily Mail" objął sprawy wschodu, a „Times" Europy, by z niezwykłą odwagą cywilną wykazywać błędy obecnej polityki angielskiej. Najczystsze, najszlachetniejsze tradycje angielskie znaczeniła wyraz na ich szpaltach, Francja i Polska mały w nich obrońców, a Niemcy nie zdołały pozy-

---

kształtów normalnych — zastrzega się Witkiewicz — programowy bezsens w poezji, czy w teatrze, jest zjawiskiem niezmiernie smutnem. Deformacja dla deformacji, bezsens dla bezsensu, nieusprawiedliwiony w wymiarach czysto formalnych, jest czemś godnem najsroższego potępienia".

W tem miejscu czytelnik, rozporządzający niestety passeistycznemi kategorjami myślenia, ma do zgryzienia niełada orzech. Nie zdoła mianowicie żadną miarą odróżnić bezsensu programowego od nieprogramowego, ile, że nie potrafi rozpoznać, kiedy ten bezsens jest „usprawiedliwiony w wymiarach formalnych". A skoro passeista ów, na domiar złego, odczytał poprzednio rozprawkę Witkiewicza, ma zupełne prawo uważać „Tumora" za dramat programowy.

Można, na podstawie tekstu „Tumora", przyznać autorowi, że tego rodzaju „koncepcja", posługująca się systemem kombinacji, permutacji i — wariacji elementów psychologicznych, w sposób najzupełniej dowolny, otwiera nowe horyzonty formalnych możliwości. Wszelako — cóż z tego wynika? Intenzywnością emocjonalnej reakcji widza (czytelnika) mierzy się wartość dzieła sztuki. By zaś mogło wywołać wzruszenie, musi być dla intellektu jasne. Musi też być współmierne — musi znajdować jakiś punkt zaczepienia w naszych pojęciach etycznych. Przeżycia Kannibala, wynikające z jego kannibalstwa, mogą nam być wstrętne, w najlepszym zaś razie obojętne. Bardzo podobnych sensacji doznajemy wobec przypadków Tumora i jego otoczenia. Arystotelesowska groza i litość okazuje się passeistycznym przeżytkiem. Persony tego dramatu zgoła nas nie obchodzą. I może to jest zgodne z intencjami pisarza, który tej właśnie obojętności dał wyraz w wierszowanym prologu.

Wobec tego zaś „Tumor Mózgowicz" nie może pobudzać do śmiechu (stoi temu na zawadzie owa fantastyczność psychologji), nie może też zbytnio oburzać. Te supozycje autora zabarwione są niejaką megalomanją. Nie widziałam „Tumora" na scenie — słyszałam natomiast od naocznego świadka spektaklu w Krakowie, że widownia była najzupełniej nieczuła na perypetje bohatera i szeregu młodych Mózgowiczów, Malajów i Rozhulantyn — a wskutek tego najgruntowniej niemi znudzona. Tedy ią sztuka nie udowadnia słuszności twierdzeń autora.

Nad treścią dramatu przechodzimy oczywista do porządku, tak z powodu absolutnej niemożliwości podania wątku, jak też i dlatego, że Witkiewiczowi szło jedynie o „napięcie dynamiczne" pewnych mas wypadków w czasie, odpowiadające pojęciu „napięcia kierunkowego", wprowadzonemu przez futurystów do teorji malarstwa. Nie przypisuje też autor najmniejszego znaczenia „poglądom filozoficznym i społecznym, wygłaszanym przez osobistości sztuki. O tych ostatnich można tylko stwierdzić, że są to kabotyni, popisujący się wierszami, cytujący niezrozumiałe formułki i terminy matematyczne (za to zapewne spotkał Witkiewicza bukiet białych lilii od krakowskiego Koła matematyków...), zabijających siebie i drugich bez powodu — z czego zresztą zdają sobie sprawę — i odzywający się jakiemś przedziwnem esperantem, równie niezrozumiałem, jak zachowanie się ich na scenie.

Charakter koncepcji „Tumora", burzący wszelkie dawne założenia estetyczne, idący na przełaj zdrowemu rozsądkowi, uwalnia zupełnie od polemiki z autorem. Niewiadomo tylko, dlaczego nakleił passeistyczną etykietę dramatu na swe dzieło nie mające z tym przeżytkiem żadnych punktów stycznych?

Ani programowy, ani bezprogramowy (chyba futurysta odróżni ten subtelny odcień!) bezsens nie wskaże nowych dróg dramatowi. Są pewne założenia, których obalić nie można. Twór zaś Witkiewicza uważać należy za najwalniejszy argument, ukuty przez tego pisarza dla zwalczania jego teorji o czystej formie w teatrze.

Ida Wiśniewska.

—oo—

skać ich ślepo dla swej sprawy. Konflikt obecny wybuchł z powodu konferencji waszyngtońskiej. „Times“ popełnił niedyskrecję przypisując Anglji inicjatywę konferencji w intencji pozbycia się Japonji. Następnie przyszła sprawa irlandzka, która dała „Times'owi“ sposobność gwałtownego zaatakowania L. George'a „męża stanu, który budzi najmniej zaufania w Europie“ i lorda Curzona „napuszonego i służalczego“. Wobec tych ataków L. George zemścić się postanowił, stwierdzając w ten sposób, że wolność prasy istnieje tylko... w Polsce, gdzie bezkarnie błotem obrzucają pewne dzienniki najwyżej postawione osobistości.

—oo—

Układy irlandzkie.

Lloyd George z właściwą sobie kocią zręcznością przerzucił się w stosunku do Irlandji z nieubłaganego stanowiska represji do układów z samym szefem „rebelji“ de Valerą. Stało się to bezsprzecznie pod wpływem konferencji imperjum brytyjskiego, z którą premjer angielski unika starannie konfliktu. Podobnie było z przymierzem angielsko-japońskiem, podobnie stało się ze sprawą irlandzką. Na konferencji bowiem usłyszał on zdania wyrażające zdziwienie, że wolność w dominionach większa, niż w macierzystym kraju i że Anglja odmawia swym najbliższym praw, które przyznaje za morzem.

Lloyd George postanowił zatem pójść śladem Gladstona, który w r. 1882 znużony walką wszedł w układy z Parnellem, więźniem z Kilmainham. Wówczas chodziło o zawieszenie ustaw wyjątkowych, o dzierżawy itp., chodziło o autonomję w ramach państwa angielskiego, nie było między dwoma narodami walki bezwzględnej, kilkunastomiesięcznej, ofiar, mordów masowych, pożarów, zniszczeń i nienawiści tak nieubłaganej. Obecnie chodzi o niezależność Irlandji i zapewnienie jej stanowiska dominionu, Anglja zaś twierdzi, że jedność polityczna z Irlandją stanowi podstawę jej egzystencji, że zatem polityka zewnętrzna, wojsko i handel muszą być wspólne. Jakiekolwiek byłyby szanse porozumienia, wiadomość o układach przyjęta została z ulgą przez oba kraje i, poraz pierwszy względny spokój zapanował w Irlandji na znak dany przez jej narodowego naczelnika. Dowódca wojsk angielskich Mac Ready i nie wykryty dotąd nigdy wódz irlandzki Michał Collins podpisali rozejm. Szereg wybitnych sinnfeinistów, jak pp. Desmond, Fitzgerald i i. opuścili więzienia angielskie. Poraz pierwszy wrogowie w postaci p. L. George'a, de Valery i J. Craiga, premjera Ulsteru spojrzeli sobie w oczy. Ich obrady otoczone jednak były największą tajemnicą. Sprawę komplikuje poważnie Ulster i jego stanowisko wobec jedności Irlandji. P. de Valera jest jednak jaknajlepszej myśli, nadzieje jego opierają się na tem głównie, że zerwanie rokowań byłoby poważną klęską dla Lloyda George'a, któremu dla usprawiedliwienia nagłej zmiany postępowania koniecznym jest sukces, drugi raz bowiem wojsko i policja angielska nie zechcą narażać się dla człowieka, który ich porzucić może z dnia na dzień. De Valera z pp. Desmondem Fitzgeraldem, R. C. Bartonem i Eskinem Childersem oraz z najwybitniejszymi leaderami Dail Eireannu obraduje w Dublinie nad propozycjami angielskiemi. Podobnie p. James Craig przedłożył te propozycje swemu parlamentowi. Wedle domysłów prasy angielskiej brzmią one jak następuje: Irlandja mieć będzie dwa parlamenty. Każdy mieć będzie własną administrację i prawodawstwo. Mieć one będą wielką władzę nad policją i w sprawach finansowych decydować będą same. Ulster w stosunku do Irlandji zajmować będzie podobne miejsce, jak Nowa Ziemia wobec Kanady. Rząd angielski mieć będzie kontrolę nd wojskiem i flotą. Armja irlandzka zostanie ustanowiona. Unioniści z Ulsteru obawiają się przewagi sinnfeinistów (65—70%) w parlamencie generalnym Irlandji.

Zielona międzynarodówka.

„Manchester Guardian“ przyniósł wiadomość o mającym się odbyć w Paryżu zjeździe przedstawicieli partji ludowych światowych. Inicjatorem zjazdu jest związek syndykatów rolniczych francuskich. W zjeździe tym mają wziąć udział przedstawiciele partji ludowych Czechosłowacji, Rumunji, Polski, Bułgarji, Niemiec i Węgier. Węgierski badacz ludowy p. Mayer żywo zajmuje się sprawą zjazdu.

Ciekawe jest zastrzeżenie syndykatów rolniczych francuskich, aby na zjazd „o ile możności przybyli chłopi“. Należałoby, aby Polskie Stronnictwo Ludowe żywiej zajęło się sprawą zjazdu, jako najsilniej i najlepiej zorganizowane i mające za sobą wybitną przeszłość, naczej wobec wielkiej ruchliwości Niemców, pewnego germanofilstwa węgierskich ludowców i zupełnego niewyrobienia nieistniejącej prawie dotychczas partji ludowej francuskiej, możemy być zmajoryzowani poważnie. Nadarza się zaś sposobność wybicia się Polski na plan pierwszy a zaniedbać tego, zarówno dla dobra partji, jak i ze względów propagandy narodowej nie można.

Dwie miary.

Anglja żąda przyznania wyspy Helgoland.

Wedle doniesień „Vossische Ztg.“ admiralicja angielska przedłożyła rządowi swemu żądanie wcielenia wyspy Helgoland do W. Brytanji. Podobno reprezentant Anglji ma w jesieni na posiedzeniu Ligi Narodów przedłożyć wniosek odebrania Niemcom wyspy Helgoland na korzyść Anglji.

Anglja nie zaniedbuje żadnych starań dla zapewnienia sobie bezpieczeństwa i panowania na morzu, pomnażając flotę wojenną i zajmując coraz ważniejsze placówki morskie. Dlaczego tylko odmawia innym prawa ubezpieczenia granic swoich?

Z prasy ruskiej.

ZMIANY W ZUNR.

P. Tomaszewśkyj, b. docent uniw. lw. dotąd zajmujący się sprawami zagr. u Petruszewycza zgłosił dymisję.

DEMENTI P. KONOWAŁCIA.

Powyższy ataman Siczowych Strzelców (oddział armji Skoropadzkiego, a potem Dyrektorjatu, zorganizowany przez galicyjskich oficerów), zdobywca Kijowa z grudnia 1918 r., zaprzecza w „Ukr. W.“, jakoby na gruncie emigracyjnym powstała jakaś grupa oficerska, orjentacji frankopolono-madjarskiej.

Niemniej atoli prawdą jest, że misje wojskowe ententy, popierające monarchję na Węgrzech, toczyły może i toczą pertraktacje z b. oficerami ukraińskimi.

TRICK WISTNYKOWY.

Pojawiło się zaprzeczenie przesadnych alarmów „Ukr. W.“ z niwy rzekomych międzynarodowych zainteresowań Gal. Wsch., których to alarmów zupełnie nie notowaliśmy, wiedząc, że zdążają do wywołania nastroju. Podobne węże morskie wypływają nie tylko podczas kanikuły, lecz stale zimą i latem. Niektóre z nich przedostają się do ostrawskiej „Morgenztg.“, skąd idą na „własne druty“ nawet pewnych polskich dzienników.

KIRYŁO TRYLOWŚKYJ ROZCZAROWANY?

„R. K.“ donosi, że w kołomyjskim tygodniku „Pokuttia“ pojawił się artykuł ostro krytykujący Czechów za ich politykę antyukraińską na Zakarpaciu, podpisany „Kłym Obuch“, a jestto pseudo twórcy partji radykalnej, duszy „Siczowników“— posła Czarnohory — Trylowśkiego.

Nie wchodząc, czy istotnie „Obuch“ ten jest obuchem słynnego wodza klanu huculskiego, przypuszczamy, że nie on jeden rozczarował się do Czechów. Czesi bowiem jaskrawo wiodą politykę dla Rosji i dla nikogo innego jej nie wiedli. Rosyjskie gimnazja, rosyjski język wszędzie jest forytowany, niby jako „rusinsky“. Ale i tego Czechom za mało. Niedawno w Munkaczu legjonarze czescy na zjeździe zażądali wprost usunięcia ukraińszczyzny ze szkół i urzędów, a przyklasnął temu — wiec nauczycieli ludowych.

—oo—

Z krainy głodu i zarazy.

Obrazek z Rosji sowieckiej.

Przybyły w dniach ostatnich obywatel Samary taki obrazek podaje w ros. „Swobodzie“:

„Całe tysiące i dziesiątki tysięcy głodnych wieśniaków z drobnemi dziećmi i nędznym dobytkiem — ciągną wzdłuż linji kolei żelaznej na Syberję.

Jedni jadą końmi — inni biedniejsi, idą pieszo. Jeśli z braku paszy koń pada, nieszczęśni ludzie rzucają wszystko, a sami, niosąc niemowlęta na rękach i barkach, spieszą dalej... za chlebem!

W tych warunkach słabsi giną, znacząc pierwszy szlak swojej Golgoty setkami mogił! Obraz, na którego widok zastyga w żyłach krew! Niewidziany dotąd w historji ludów! Około 20 proc. przymuszonych wysiedleńców — to ludzie umysłowo chorzy! Obłęd jest ostatnim wyrazem ich rozpaczy. Lecz ta masowa pielgrzymka nieszczęsnych, to jeszcze nie cała tragedja! Najtragiczniejszym momentem bywają bratobójcze walki: głodnych z tymi, którzy mając jakie takie warunki lichej egzystencji, nie chcą z głodu ginąć. Instynktowna obrona — lecz w swej grozie piekielna!

W gub. Ekaterynburskiej rozegrała się taka właśnie scena, dantejska wprost między mieszkańcami tej guberni a wysiedleńcami z okolic nadwołżańskich. Sami nie mając wiele — biedni mieszkańcy Ekaterynburskiej gub. poczynili wszelkie przygotowania, aby siłą odeprzeć „szarańczę głodnych“... braci!!

Zaczęła się walka rozpaczliwa. Z dwu stron padały dziesiątki i setki ludzi codziennie. Kosy, kamienie i broń palna czyniły spustoszenie. Teren walki zasłany trupami. W końcu udało się „klęskę“ najazdu uchylić. Głodne tłumy ślepo skręciły z drogi i rzuciły się w kierunku Astrachania na Don i Ukrainę. „Cudzych“, rozbitych, bezdomnie zabija się! Władze sowieckie okazują wielkiego zainteresowania się nieszczęsnymi tłumami. Pomoc ich ogranicza się tylko do rozlepienia odezw w guście obwieszczeń, zakazujących pić wodę ze studni, lub jeść surowe owoce, których niema dawno! Czerezwyczajki kolejowe szaleją, wyrzucając bez litości tych biedaków, którym udało się bez biletu, walką ciężką nieraz, dostać się do wagonu. Wyrzuceni giną oczywiście. A nad tą Gehenną ludzką dumnie powiewa krwawy sztandar R. S. F. R. S., leninowskie godło wolności, braterstwa i raju na ziemi.

L. Ż.

—oo—

POMOC POLSKI DLA ROSJI.

Warszawa. (EE). Rada ministrów obradowała 3. bm. popołudniu nad całym szeregiem spraw, między innemi nad sposobem przyjścia z pomocą ludności Rosji.

Warszawa. (PAT.) Z inicjatywy klubu polsko-rosyjskiego odbyła się konferencja przedstawicieli licznych organizacji społecznych oraz humanitarnych, władz centralnych i prasy, celem omówienia sprawy udzielenia pomocy Rosji, doświadczonej morem i głodem. Na honorowego opiekuna tej akcji zaproszono arcybiskupa Roppa.

MASOWE PRZESIEDLANIE LUDNOŚCI W ROSJI.

Moskwa. (PAT.) Staraniem komitetu pracy i centralnej agencji ewakuacyjnej przesiedlono w ciągu lipca przeszło 90.000 osób z obszarów zagrożonych głodem do okręgów mniej zagrożonych.

Górny Śląsk przed Radą Najw.

Ameryka w roli obserwatora, Belgja neutralna. Najpierw sprawa posiłków, potem granic.

Warszawa. (EE.) „Gaz. Warsz." podaje: Jest rzeczą pewną, że oprócz Anglji, Francji, Włoch i Japonji wezmą w obradach Rady najw. udział i Stany Zjednoczone, które reprezentowane będą przez ambasadora amerykańskiego w Londynie Harweya.

Mimo swej roli obserwatora będzie zapewne czuwał, by postanowienia traktatu były sprawiedliwie wykonane. Belgja będzie reprezentowana, ale odmówi prawdopodobnie wzięcia udziału w rozstrzygnięciu sprawy górnośląskiej. Pierwszą z rozpatrywanych kwestji będzie sprawa wysłania posiłków na G. Śląsk, bezpośrednio potem sprawa granic. O ile przyjdzie do rozstrzygnięcia tej ostatniej kwestji, to postanowienia w tej sprawie będą tak długo przechowywane w tajemnicy, dopóki na teren plebiscytowy nie przybędą posiłki alianckie.

*

PROGRAM OBRAD RADY NAJW.

Horsea. (PAT). Na posiedzenie Rady najw., które rozpocznie się w poniedziałek w Paryżu, przybędzie L. George i Curzon, Bonomi, della Torretto, Jaspar i pułk. Theunis, o ile sprawy dotyczące Belgji przyjdą pod obrady. Nie zadecydowano jeszcze ostatecznie, jakie sprawy poza kwestją górnośląską będą omawiane.

Lyon. (PAT). „Petit Parisien" donosi, że Rada Najwyższa zajmować się będzie pięciu sprawami, z których oczywiście najważniejszą jest sprawa ewentualnej wysyłki posiłków na G. Śląsk. Skoro też co do tego powziętą zostanie decyzja, Rada rozpatrywać będzie kwestję ostatecznego załatwienia problemu górnośląskiego. Potem dopiero nastąpi badanie sprawy bliskiego Wschodu, przestępców wojennych, oraz wysyłki artykułów żywnościowych do Rosji.

Niemcy niezadowoleni z angielskich przyjaciół.

Berlin. (EE.) Wedle nadeszłych tu wiadomości Lloyd George i Curzon przybędą do Paryża już w poniedziałek. W konferencji brać będzie udział również marsz. Wilson. Balfour nie przybędzie. Wiadomość podaną przez „Matin", wedle której problem górnośląski ma być tylko prowizorycznie rozwiązany na podstawie propozycji angielskich i włoskich przyjęli Niemcy z największem niezadowoleniem. Podział taki stanie się bowiem przyczyną nowych rozruchów na G. Śląsku.

—o—

PROJEKT FRANCUSKI W SPRAWIE G. ŚLĄSKA.

Paryż. (PAT.) „Petit Parisien" donosi, że znawcy francuscy przedłożyli przedstawicielom angielskiemu i włoskiemu w sprawie podziału G. Śląska wniosek, który opiera się na wynikach plebiscytu i bierze także pod uwagę względy geograficzne i etnograficzne.

MORDERCA MAJ. MONTALEGRE'A ARESZTOWANY.

Bytom. (EE.) Radjo.) W Kluczborku aresztowany został morderca maj. Montalegre'a 21-letni Górnoślązak-Niemiec nazwiskiem Josko.

MILITARYZM PRUSKI ŻYJE.

Wilno. (PAT). Z Królewca donoszą: Rozwiązanie Orgeschu w Prusiech Wschodnich jest tylko fikcją i zmianą nazwy. Orgesch przemianowany został na rozmaite „Schützenvereiny", „Schützenverbandy" itp. Ćwiczenia odbywają się nadal systematycznie.

Cała organizacja podzielona została na okręgi obwodowe, na czele których stoją oficerowie.

—oo—

P. VETULANI KONSULEM POLSKIM W KŁAJPEDZIE.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) P. Vetulani, który był desygnowany na sekretarza w poselstwie polskiem do Moskwy, został obecnie mianowany konsulem polskim w Kłajpedzie.

ROKOWANIA PAŃSTW BAŁTYCKICH TRWAĆ BĘDĄ DALEJ.

Ryga. (PAT). Premjer łotewski dał przegląd z przebiegu konferencji państw bałtyckich w Helsingforsie i oświadczył, że głównym przedmiotem konferencji były dwie sprawy, mianowicie kwestja wzajemnych stosunków państw bałtyckich pomiędzy sobą i kwestja gospodarcza. Pertraktacje miały przebieg pomyślny, jednakowoż nie podpisano żadnej konwencji. W najbliższym czasie rozpoczną się obrady w sprawie zawarcia umowy handl. pomiędzy Łotwą i Finlandją. Tak Łotwa jak Estonja stwierdziły na konferencji, że stanowisko ich w sprawach konferencji polsko-litewskiej nie ulegnie zmianie. Osiągnięto porozumienie co do zwołania konferencji Łotwy, Estonji, Finlandji i Rosji.

—o—

POWRÓT P. DĄBSKIEGO Z KONFERENCJI HELSINGFORSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł.) (G.) Dnia 2. bm. powrócił z Helsingforsu podsekretarz stanu w min. spraw zagr. p. Dąbski, który uczestniczył w konferencji państw bałtyckich.

JEŃCY ROSYJSCY NIE CHCĄ WRACAĆ DO ROSJI.

Warszawa. (EE). Z partji jeńców bolszewickich, internowanych w różnych obozach Rosji bardzo wielu nie chce wracać do Rosji mimo usilnej namowy delegatów, wysłanych przez komisje bolszewickie. Rząd polski jest więc w kłopocie, co zrobić z tą znaczną ilością jeńców, którzy odmawiają powrotu do Rosji.

BOLSZEWICY GOTOWI UZNAĆ FRANCUSKIE WIERZYTELNOŚCI.

Paryż. (PAT.) „New York Herald" donosi, że między Loucherem a Krassinem wszczęto rokowania mające na celu uregulowanie kwestji uznania długów b. cesarstwa rosyjskiego przez rząd sowiecki. Były ambasador francuski w Petersburgu Louis objął pośrednictwo w tej sprawie.

WALKI NARODOWE W SEJMIE CZESKIM.

Praga. (PAT.) Na wczorajszem posiedzeniu przyszło do zaburzeń, tak, że posiedzenie musiano dwukrotnie przerywać, a po drugiej przerwie trzech posłów niemieckich zostało z posiedzenia wykluczonych. Zaburzenia powstały z tego powodu, że posłowie niemiecko-narodowi zażądali od premiera, aby złożył oświadczenie w sprawie antiniemieckich wykroczeń w Osieku.

ANGLJA W OBRONIE GRECJI.

Paryż. (PAT.) Według depeszy z Aten, L. George miał wystosować do greckiego ministra spraw zagranicznych telegram aprobujący zamiary, do których dąży Grecja, nie wyłączając sprawy zajęcia Konstantynopola.

—o—

TRZĘSIENIE ZIEMI WE WŁOSZECH.

Poldhu. (PAT.) Z różnych miejscowości włoskich nadchodzą wiadomości o silnem trzęsieniu ziemi. W Bori zawalił się z powodu trzęsienia ziemi główny urząd pocztowy.

—oo—

Warszawa. (PAT.) Ciągnienie IV. klasy trzeciej pożyczki państwowej odbędzie się 9. i 10. sierpnia br.

Warszawa. (PAT.) Dziś zwołano zebranie świeżo wyłonionego prowizorycznego komitetu niesienia pomocy ludności rosyjskiej.

Warszawa. (PAT). Szef oddz. III. nauk szkol. M. S. wojsk gen. Jacyna opuścił swe stanowisko, by objąć równocześnie szefostwo misji wojskowej polskiej we Francji. Na jego miejsce mianowany został szefem oddz. III. płk. szt. gen. Kukiel.

Z wystawy Związku artystów-plastyków.

Jako rzut śmiały, krok zamaszysty, mający wbić w ciemię kupców i przemysłowców, że i w te dziedziny sięga ingerencja artysty-plastyka, należy powitać z uznaniem myśl wcieloną w czyn — wystawę, przez Związek artystów-plastyków we Lwowie.

Pokaźny zbiór plakat i afiszów, obejmujący działy z życia politycznego, narodowego, humanitaryzmu, różnorodne odgałęzienia z dziedziny przemysłu i handlu, a powstały przez analityczne lub syntetyczne obrazowe przedstawianie pewnych myśli lub czynności dokonywanych w tych dziedzinach; to definicja istoty afiszów.

Cel ich jest u nas bardzo zapoznawany niestety. Wszystkie firmy zagraniczne i nieznaczna ilość naszych, posiadają na pewien gatunek towaru, lub też na całą firmę ten rodzaj obrazowej reklamy w postaci plakatu lub afisza o artystycznej koncepcji; takie właśnie afisze swą nieprzeciętną wartością, zadowalają z jednej strony zmysł estetyczny konsumenta, z drugiej, wzmagają chęć nabycia danego przedmiotu lub towaru, posiadającego w umyśle konsumenta wyższe wartości wewnętrzne i realne od innych towarów.

Skorzysta wiele kupiec i przemysłowiec, przeglądnąwszy wystawę, jak i introligator lub bibliofil, którego zmysł estetyczny zadowolą w zupełności pełne wykwintu oprawy książek.

Rzeczą teraz, kupców naszych i przemysłowców realizować licznemi zamówieniami najnowsze i plakiety, dobrze odczutą myśl Związku artystów-plastyków.

Jeżeli reklama jest dźwignią handlu i przemysłu, to afisz i plakiet stanowią jej trzy czwarte masy.

Wystawa mieści się w lokalu Związku przy ul. Wronowskich l. 4., otwartą zaś jest codziennie od godz. 10—5 popoł.

Uśmiechy.

„Świteź".

Jest za miastem stawek, który nazwano czarodziejsko „Świteź".

Wśród zieleni rozśmianych wzgórz trochę wody, ujętej zazdrośnie w próchniejący parkan.

Nad szeregiem bud kąpielowych lekko w wietrze chwieruta figlarny proporczyk.

Łódki, przytroczone łańcuchem do brzegu, wylegają się w słońcu, dumne ze swych miań: „Rekin", „Arka", „Warszawianka" i wiele innych — rozkosz serc młodych, rwących się do wioseł.

Tu zbierają się morowcy z za słonecznego drąga i sztubaki, chodzące za szkołę.

Przyszłość naszej marynarki.

Tu nieśmiało zaglądają romansowe podlotki, bóstwa piątoklasistów, chcące zażyć rozkoszy kołysania.

Staw, od rana już napełniony piskiem, gwarem i ciżbą młodych, nagich prawie ciał zdaje się występować z brzegów.

Tylko strzegący skarbów „Świtezi" dozorcy, klawe mruki podmiejskie, panują nad sytuacją, gotowe każdej chwili nieposłuszną łódkę wśród przekleństw holować do brzegu.

Przed kasą w gronie swych uczniów stanął właśnie pan profesor, pragnący kochaną młodzież wcześnie oswajać z wodą.

— Wszak przyszłość naszej Ojczyzny na morzu. —

Tu w godzinach nudy, z cieniów budki kasjerskiej schodzi na brzeg wody Świtezianka.

Nie jest ona zupełnie piękną i ma szorstki, mocno podmiejski wdzięk.

Tylko oczy jej mądre w ciżbie nagich prawie, kwitnących w słońcu ciał dziwnie mienią się...

I wraz, jak na komendę, wszystkie chłopięce serca zwracają się ku niej. —

Mrukliwy Antek siadł się na wdzięczny ton. Rozwydrzone sztubaki nagle pokornieją, ambitni zaś pływacy pod czarem jej spojrzeń mocniej prują płyciutką falę.

Wtenczas ona, siadłszy na posłusznym grzbiecie „Rekina“ zwolna odbija od brzegu...

I gdy tak pogrążona w jakiejś swojej dalekiej tęsknocie, nie dba o wiosła — same fale małego stawku podbiegają ku niej i ofiarując swe służby, niosą ją — dokąd tylko zapragnie.

J. Zyndram.

KRONIKA.

Mały teatr miejski (ul. Grodecka 2b.)

Gościnne występy K. Adwentowicza.

W czwartek o 8 w. „Brzydki Ferante“, komedja.

W piątek o g. 8 »Ojciec«, dramat Strindberga.

We Lwowie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek, dnia 4. bm. o godz. 6. wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej.

— **Z teatrów miejskich**. Dyrekcja teatrów miejskich pozyskała dla operetki lwowskiej artystkę teatrów warszawskich p. Marję Szczęsną.

— **Z Teatru Małego.** Wczorajszy występ p. K. Adwentowicza odbył się przy wysprzedanej sali, tak, iż wiele osób odeszło od kasy, nie dostawszy biletów.

Dziś komedja Testoniego „Brzydki Ferante“. Popyt na bilety jest bardzo wielki.

Nowa apteka. Namiestnictwo nadało prawomocnie mrowi farmacji W. Nańkowskiemu koncesję na otwarcie nowej apteki publicznej w Przemyślu.

— **Z linji tramwajowej K. D.** Leibowi Żupnikowi z Przemyśla skradziono w tramwaju K. D. zegarek srebrny i złoty łańcuszek, wart. 40.000 mk. — Jakób Schapira donosi o kradzieży złotego zegarka i łańcuszka w wozie tramwajowym powyższej linji, wartości 20.000 mk. — Feliks Plager postradał na tej samej linji w ten sposób dokumenty i kwotę 600 mk.

A więc do plagi kasiarzy i wściekłych psów przyłącza się spółka złodziei tramwajowych, systematycznie okradających pasażerów na tym szlaku.

— **Jeszcze K. D.** Wyjeżdżający z ul. św. Szymona woźnica Stanisław Frankow, wozem parokonnym Intendantury 6. armji wpadł na przejeżdżający ulicą Batorego tramwaj K. D. nr. 110. Na szczęście uległ tylko zaprząg wypadkowi, jednemu koniowi tramwaj złamał nogę, drugiego silnie poranił. Na polecenie Intendantury konia zastrzelono. Kto ponosi winę wypadku, niewiadomo.

— **„Wzorowa bona“.** W ubiegłym miesiącu przyjął architekt Zygmunt Koch, zam. przy placu Smolki ta bonę do dziecka, Marję Wec ze Sambora. Ta już po kilku dniach służby zdążyła skraść drobne kwoty i kluczyk do kasy. W czas odkryta kradzież spowodowała wydalenie „wzorowej“ bony. Lecz ta, jeszcze w chwili opuszczania domu skradła suknię chlebodawczyni, wartości 10.000 mk. Pomimo pościgu, zbiegła.

— **Kradzieże.** Z magazynu przy ul. Cechowej skradziono na szkodę J. Blankensteina i M. Siedera odłamki metali, wagę i inne rzeczy, wartości 24.000 mk.

Służąca u Markusa Walloch, kupca żelaznego z Tarnopola, Anna Straszewska, lat 22. skradła 250.000 mk., osobiste dokumenty i zbiegła.

—o—

Sprawa Banku kupiectwa Polskiego.

W głośnej tej sprawie odbyło się dnia 30. lipca br. zwołane przez prez. Kauczyńskiego zgromadzenie akcjonarjuszów. Chodziło o zajęcie stanowiska wobec dokonanej, jak twierdzą niektórzy w nielegalny sposób, fuzji z Poznańskim Bankiem Handlowym. Zgromadzenie było bardzo liczne, a Pozn. Bank Handl. przysłał na nie swego dyrektora p. Krzyżaniaka. Ten ostatni w bardzo szczegółowym wywodzie przedstawił korzyści, jakie mają akcjonarjusze z powodu dokonanej fuzji, wskazywał na zobowiązania, objęte przez banki i ewentualną konieczność pokrycia strat. Z pomiędzy dalszych mówców wystąpił inż. Maślanka bardzo stanowczo przeciwko całej transakcji, a wystąpienie to zrobiło tem większe wrażenie, że mówca był zdecydowanym przeciwnikiem dotychczasowego zarządu banku i przepowiedział już w r. 1918 niejako katastrofę bankową. W dłuższem przemówieniu zaatakował inż. Maślanka prawność t. zw. fuzji, która jest właściwie sprzedażą en bloc wszystkich aktywów banku bez żadnego bilansu, a tylko na oko. Dość powiedzieć, że wszystkie nieruchomości Banku Kupieckiego, a więc dom we Lwowie, wartości 30 milj. mk., w Warszawie 100 milj. mk., w Gdańsku 60 milj. mk., następnie w Przemyślu, Jarosławiu, Sanoku itd. — razem, według zdania mówcy, łącznej wartości dwieście kilkadziesiąt miljonów, przyjął Poznański Bank Handlowy w wartości 19 milj. mk. Potępiając działalność dyrekcji i niedbalstwo Rady zawiadowczej, która dopuściła do katastrofy i pozwoliła, ażeby powstały takie np. wewnętrzne nieporządki, jak niestemplowanie weksli, wskutek czego nałożono skarbową karę 13 milj. mk., twierdził mówca, że pomimo wszystko wykupno akcji po 300 mk. za sztukę, może być niesłychanie krzywdzące akcjonarjuszów i wezwał zgromadzonych do utworzenia „Samoobrony akcjonarjuszów“ i przystąpienia do toczącego się w Warszawie procesu o unieważnienie dokonanej fuzji, a powstrzymania się od sprzedaży akcji Poznańskiemu Bankowi Handl., który je forsownie wykupuje, a uczynić to należy tem więcej, że sąd nie zgodził się na wykreślenie firmy Banku Kupiectwa.

KOMUNIKATY.

Nieporozumienie na tle podatków.

(Komunikat kraj. Dyrekcji skarbu).

W ostatnich dniach pojawiły się w prasie codziennej notatki z zarzutami, że Izba Skarbowa w swym okólniku z dnia 30. czerwca 1921 L. 53.000

1) legalizuje łapownictwo, zwracając uwagę władz wymiarowych I. instancji na potrzebę wciągania do podstaw opodatkowania również dochodów uzyskiwanych przez funkcjonarjuszy publicznych i prywatnych tytułem wynagrodzeń (prowizji) za świadczone „interesentom przysługi“.

2) godzi przez to w cześć małopolskich urzędników państwowych.

Wypaczone tu zupełnie intencje Izby Skarbowej przygotowującej w swym okręgu z ciężkim trudem wymiar podatku dochodowego i majątkowego, po którym Polska w obecnym przełomowym okresie tyle oczekuje nie bacząc na to, że przez takie zniekształtowanie intencji władzy i podsuwanie jej celów, których wcale nie miała na myśli, paraliżuje się działalność czynników spełniających obowiązki najpierwszorzędniejszej dla Państwa wagi i pośrednio przez to szkodzi się Ojczyźnie.

Ustawa o podatku dochodowym i majątkowym nakazuje opodatkowywać dochody z wszelkich źródeł i nie wdaje się w żadnem miejscu swych przepisów w rozróżnianie dochodów na legalne i nielegalne. Zarówno dochody jak i majątek uzyskiwane w czasie konjunktury wojennej noszą nieraz na sobie znamiona tej konjunktury: wiele zysków osiągnięto w sposób nielegalny czy czy też nieetyczny.

Nie wynika z tego jednak, aby Państwo miało zwalniać od obowiązku podatkowego majątek lub dochody nabyte w sposób mniej lub więcej nielegalny lub nieetyczny n. p. w drodze handlu paskarskiego, nielegalnych spekulacji walutowych i t. p. Jeżeli obywatel który uczciwą pracą zdobył majątek lub dochód, musi od niego zapłacic Państwu przypadającą daninę, to ten, który dorobił się drogą nielegalną lub nieetyczną nie może z tego powodu cieszyć się wolnością podatkową, władzy podatkowej zaś dążącej do uchwycenia takiego dochodu, czy majątku, nie zrobi przecież nikt zarzutu, że przez to legalizuje dochody nieprawne, czy nieetyczne n. p. paskarstwo.

Opinia publiczna niejednokrotnie wspominała o takich nielegalnych czy nieetycznych dochodach i byłaby obrażoną, gdyby pod tym względem obowiązkowi podatkowemu nie stało się zadość.

Insynuacją jest zarzut, że legalizuje się łapownictwo przez podciągnięcie pod obowiązek podatkowy dochodów, które uzyskali funkcjonarjusze publiczni lub prywatni za świadczone interesentom przysługi i że przez to rzuca się cień na stwierdzoną tylekrotnie dobrą sławę urzędników państwowych. Urzędnikom państwowym istniejące ustawy wogóle zakazują pod sankcją najsurowszej odpowiedzialności zapewniać sobie korzyści z tytułu pełnienia obowiązków służbowych. Konsekwencją naruszenia tego zakazu jest nie opodatkowanie, lecz kara ustawowa i to najcięższa, bo kara śmierci i ciężkiego więzienia względnie kary dyscyplinarne. Stwierdzenie takich naruszeń przy sposobności wymiaru podatków pociąga za sobą oczywisty obowiązek skarbowych władz wymiarowych doniesienia o tem władzom kompetentnym do ścigania takich czynów w myśl obowiązujących ustaw. Są jednak wypadki, że funkcjonarjusze publiczni — czy prywatni — osiągają uboczne dochody za przysługi świadczone interesentom n. p. porady i t. p., które nie muszą zaraz kolidować z ich obowiązkami służbowymi i być podciągane pod nomenklaturę łapówek.

Zresztą trzeba odnośny ustęp okólnika zestawić z dalszym na str. 19 (trzecim z góry), w którym wyraźnie wskazane na wyjątkowość takich wypadków.

Izba Skarbowa, — która zawsze stała na czele władz małopolskich tępiących bezwzględnie wszelkie nadużycie dające się podciągnąć pod pojęcie łapówek, była bardzo **daleką** od tego, aby imputować ogółowi funkcjonarjuszy publicznych i prywatnych — a tem mniej ogółowi państwowych funkcjonarjuszy — łapownictwo i by przez to chciała ten rodzaj dochodu legalizować.

Poziom etyczny urzędników państwowych w Małopolsce był zawsze bardzo wysoki, wyjątki bardzo nieliczne. Nad tem, aby poziom ten w obecnych trudnych warunkach nie obniżał się, czuwają nietylko władze przełożone, zbrojne w postanowienia ustaw, ale i samo społeczeństwo zorganizowane w Lidze Samoobrony społecznej, w której dominują przedstawiciele samych urzędników państwowych. 56

Jak się zaś ogół pracowników państwowych zapatruje na tych, którzy na swych stanowiskach służbowych dorabiają się majątków, temu dano dosadny wyraz na wiecu manifestacyjnym w dniu 23. lipca b. r.

KRONIKA SPORTOWA.

Technika—Uniwersytet. Zawody w piłce nożnej między drużyną Techniki i Uniwersytetu, urządzone staraniem Lwowskiego Związku Okręgowego Piłki nożnej, odbędą się bez względu na pogodę we czwartek dnia 4. bm. o g. 6.15 popoł. na boisku L. K. S. Pogoń, za rogatką Stryjską.

Zawody zapowiadają się nader interesująco i z pewnością zgromadzą wiele doborowej publiczności. Skład obu drużyn daje rękojmię, że gra będzie piękna i w należytem tempie prowadzona, gdyż w skład drużyn wchodzą najlepsi gracze Pogoni, Czarnych, Lechji i Ż. K. S. Sędzuje p. kap. Bibor.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcja nie bierze odpowiedzialności).

Podziękowanie.

JWPanu Profesorowi D-rowi W. Czerneckiemu, Prof. Frankemu, Drowi Jossemu, Prof. Krzemickiemu i D-rowi Moslerowi za troskliwą i bezinteresowną opiekę lekarską w czasie choroby męża mego śp. Dra Marjana UDZIELI, Wielebnemu księdzu proboszczowi Sokołowskiemu i klerowi duchowieństwa, jak również wszystkim Znajomym, którzy okazali mi tyle prawdziwego współczucia, składam tą drogą serdeczne „Bóg zapłać“. 5681 Eugenja Udzielowa.

KRONIKA EKONOMICZNA.

+ **Stosunki handlowe Austrji z Rosją.** Czeskie Biuro prasowe donosi z Wiednia: Reprezentant Rosji sowieckiej w Wiedniu, dr. Broński, powrócił z Rosji, gdzie brał udział w rokowaniach gospodarczych pomiędzy Austrją i Rosją. Delegaci sowieccy doprowadzili do skutku wszelkie umowy pomiędzy rządem rosyjskim i austrjackim, zwłaszcza w sprawie dostawy [illegible] z Austrji do Rosji sowieckiej. Dra Brońskiego upoważnił rząd sowiecki do zawarcia z Austrją umowy handlowej

+ **Zjazd przedstawicieli rzemieślniczych.** W dniach 14. i 15. bm. odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli wszystkich organizacji rzemieślniczych z całej Rzplitej polskiej, zorganizowany przez centralne towarzystwo rzemieślnicze.

+ **Urodzaje a posucha.** Dzienniki warszawskie donoszą: Z niektórych, bardziej piaszczystych okolic kraju otrzymujemy wieści o suszy, która się daje we znaki zwłaszcza burakom i ziemniakom. Brak znaczniejszych opadów odbija się też niepomyślnie na pastwiska, a w następstwie na bardzo skąpym udoju. Zaznaczyć jednak należy, że w żyźniejszych okolicach, jak w Sandomierskiem, Łęczyckiem, Kujawach, a zwłaszcza w wilgotnych okolicach Brdy i Noteci, urodzaje pod każdym względem są nad wyraz świetne.

Posucha daje się dotkliwie odczuwać rolnictwu górnośląskiemu. Zbiory zboża są na ogół dobre, ale rośliny okopowe i warzywa ucierpiały bardzo.

+ **Eksport niemiecki w 1920 r.** Ogłoszone oficjalnie cyfry eksportu niemieckiego podają poważne sumy, nie licząc kosztownych metali, eksport osiągnął cyfry 69 miljardów 39 miljonów mk. niem. W miesiącu listopadzie i grudniu 1920 osiągnął 7 miljardów 900 miljonów i 7 miljardów 800 miljonów mk.

+ **Kredyt amerykański dla Niemiec.** Syndykat bankierów amerykańskich zawarł układ, przyznający Niemcóm kredyt 9 miljonów dolarów na ekspedycję zboża.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 3. sierpnia 1921.

Waluta markowa
Wartość nominalna
Ostatnia dywidenda

I. Akcje bankowe za sztukę (łącznie z kuponem bieżącym.

	Mkp.	płacą:	żąd.:	transak.
		Marki p.		
Bank akcyjny związkowy IV i V emisji	280—16·60	485·—	—	—
Bank Dyskont. we Lwowie	280— 00	709·—	—·—	—·—
Bank hip. galic.	280—30·—	780·—	—	—

		płacą:	żądają:	transak.
Bank hipoteczny ziemsk.	280—28·—	420·00	—·—	—·—
Bank Małopolski	280—22·40	650·—	—·—	—·—
Bank powszechny kredyt.	140— 7·—	290·—	00·—	—·—
Bank przemysłowy	280—28·—	555·—	—·—	
Bank ziemski kredyt. z K.	280—35·—	550·—	—	—

II. Akcje Tow. handl. i przem.

		płacą:	żądają:	transak.
Browary lwowskie	500—100	23000	—	—·—
Tow. Chodorów	140— 00	2225	2325	——
Tow. akc. Fabr. kart	140—42	1710	——	——
„Ćmielów" Fabr. porcel.	1000— 00	3550	——	——
Fabr. cementu „Portland Szczakowa«	140—28·—	—	—·—	—·—
Tow. akc. „Galicja"	490—301	80·000	——	——
Tow. Gazota	140—22·50	2050	00	——
Tow. Górka	140—15·40	8000	——	——
„Oikos" Zakłady przem. drzewnego	1000— 00	4025	4225	4100
Warszawska Ska akc. budowy „Parowozów" I. emisja i II. em.	500— 00	1225	1275	——
„Pezet", Pow. Zakłady budowlane	500— 00	975	1000	——
„Pocisk" Zakł. amunic.	350— 00	1075	——	—
Polska Nafta	500— 75	2050	2150	——
Polska Nafta III. em.	500—00	—	00	—
Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji	140—21·—	1000	00	——
P. Tow. handl. IV em.	140—21·—	00	——	——
Tow. Rakszawa	140—56·—	5300	——	——
Zakłady elektr. „Siersza wszystkie emisje)	140— 5·60	2000	—	—
Gal. Zakł. górn. Siersza	140—5·60	6000	——	——
Tow. Zieleniewski	140—20·—	6500	——	——
Polski Glob	500—100·—	1200	00	——

Waluty.

	płacą:	żądają:	transak.
Ruble carskie po 100 rb.	500·—	560·—	—·—
„ „ po 500 rb.	180·—	220·—	—·—
„ „ drobne	180·—	230·—	—·—
„ dumskie (po 1000)	55·—	75·—	—·—
„ „ (po 250)	35·—	55·—	—·—
Ruble dumskie kierenki (po 40 i 20)	20·—	25·—	—·—
Karbowańce (po 1000)	3·—	5·—	—·—
Grzywny (po 500 i wyżej)	6·—	10·—	—·—

	płacą:	żądają:	transak.
100 franków francuskich	140·—	155·—	—·—
100 franków szwajcarskich	290·—	310·—	—·—
1 sterling	6700·—	7100·—	—·—
1 dolar amerykański	1870·—	1970·—	——
1 dolar kanadyjski	1650·—	1750·—	—·—
Marki niemieckie po 1000	2350·—	2550·—	——
Marki niemieckie po 100	2250·—	2450·—	—·—
Marki niemieckie drobne	2150·—	2250·—	—·—
Lei rumuńskie (po 500)	2550·—	2650·—	00
„ drobne	2450·—	2550·—	—·—
Liry włoskie	70·00	90·00	—·—
Czeskie korony (5000—1000)	2300·—	2500·—	—·—
Czeskie korony niższe	2300·—	2500·—	——
Korony austr. niem. stempl.	180·—	200·—	——
Franki belgijskie	—·—	—·—	—·—

Dewizy.

	płacą:	żądają:	transakc.
Wypłata na Londyn	6700·—	7200·—	00
„ na Paryż	140·00	155·00	—·—
„ na Zurych	290·—	310·—	—·—
„ na Pragę	2450·—	2650·—	——
„ na Wiedeń	190·—	220·—	00
„ na Berlin	2400·—	2600·—	00
„ na N. Jork	1850	1950	—·—
„ na Medjolan	—·00	00·00	—·—
„ na Bukareszt	2575	2675	——
„ na Kopenhagę	—·—	—·—	—·—
„ na Finlandję	—·—	—·—	—·—
„ na Holandję	—·—	—·—	—·—
„ na Szwecję	—·—	—·—	—·—
„ na Norwegję	—·—	—·—	—·—

Kursa giełdy warszawskiej.

Warszawa, 3. sierpnia 1921.

Waluty i dewizy.

	Gotówka: sprzedaż	kupno	Czeki i wpłaty: sprzedaż	kupno
Dolary Stan. Zjedn.	1930·00	1960·00	——·—	——
„ Kanadyjskie	——	——	——	——
	żądano:	poszuk.:	żądano	poszuk.
Franki francuskie	——	—	—	—·—
„ belgijskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ szwajcarskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlingów	7125	——	00	——
Marki niemieckie	24·25	23·08	—·—	—·—
„ fińskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Korony austryjackie	0—	·00—	—·—	—·—
„ czesko-słow.	24·75	24·95	—·—	—·—
„ duńskie	—·—	—·—	—·—	—·—
„ norweskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Lei rumuńskie	—·0	—·—	—·—	—·—
Liry włoskie	—·—	—·—	—·—	—·—
Floreny holendersk.	—·—	—·—	—·—	—·—
Gdańsk		—·—	24·9	—·—

Ofiary i pokwitowania.

Złożono w naszej Administracji:

Na powstanie G. Śląska: Pierwsza Zw. Drukarnia we Lwowie 350, Szkoła żeńska w Bolechowie z przedstawienia 600, Z okazji udzielonego nam ślubu przez najprzewielebniejszego ks. biskupa Twardowskiego Stefan i Jadwiga Lewiccy 1.000, Dla uczczenia pamięci zmarłego męża powst. z 63 roku M. Sz. 100, Akademicki sąd honorowy w domu Andrzeja Potockiego złożył 600, Kwiatkowska z Basiówki 100.

Na wdowy i sieroty po Obrońcach Lwswa: Zamiast wieńca na trumnę Bronisławy Filipowiczównej rodzina Dunajowiczów 500, rodzina Gąsowskich 500, Pierwsza Związkowa drukarnia we Lwowie stow. zarejestr. z nieograniczoną poręką 350.

Na wdowy i sieroty po Legionistach: Bezimienny 5.

Na inwalidów wojennych: M. Sz. zamiast mszy św. w rocznicę śmierci brata inwalidy z 63 roku 100.

Na chleb św. Antoniego: M. P. 100.

OGŁOSZENIA.

Wybory do Rady powiatowej Kasy chorych w Cieszanowie.

L. 730

Podaje się do wiadomości P. T. interesowanych Pracodawców i Członków powiatowej Kasy chorych w Cieszanowie, że w myśl art. 7. rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dn. 21. marca 1921 Dz. u. Nr. 35. poz. 211. odbędą się w niedzielę

9. października 1921 wybory do Rady powiatowej Kasy chorych w lokalach:

a) Pow. Kasie chorych w Cieszanowie. b) Urzędzie miejskim w Lubaczowie.

Głosowanie w obu lokalach zaczyna się o godz. 8-mej rano i trwa bez przerwy do godz. 8-mej wieczorem.

Wybranych ma być 45 członków Rady a to po 30 z grona ubezpieczonych i po 15 z grona ubezpieczających w Pow. Kasie chorych.

Upoważnionymi do wzięcia udziału w wyborach są ci pracodawcy, którzy w dniu 1. lipca ubezpieczali pracujących w Pow. Kasie chorych.

Uprawnionymi do wzięcia udziału w wyborach są ci pracujący, którzy z d. 1. lipca byli ubezpieczeni w Powiatowej Kasie chorych i ukończyli 20 rok życia. Każdy z ubezpieczonych ma jeden głos.

Uprawnionymi do wzięcia udziału w wyborach są ci pracodawcy, którzy w dniu 1. lipca ubezpieczali pracujących w Pow. Kasie chorych.

Każdy pracodawca ma tyle głosów, ile mu przypada w myśl § 87. statutu Kasy na podstawie przeciętnej liczby ubezpieczonych w czasie od 1. kwietnia do 1. lipca, co najmniej 1 głos a najwyżej 30 głosów. pracodawcy wykażą się listą płatniczą za miesiąc lipiec względnie sierpień. Spisy uprawnionych wyborców są wyłożone od dnia 1. do 10. sierpnia łącznie w biurze pow. Kasy chorych w Cieszanowie i w Urzędzie miejskim w Lubaczowie.

W tym czasie ma każdy wyborca w godzinach urzędowych prawo wglądnąć w spisy wyborców swojej grupy i wnieść do Zarządu przedstawienia pisemne udokumentowane, gdyby żądał wpisania kogoś na listę lub wykreślenia go z niej.

Zarząd winien w przeciągu 14 dni wydać na to przedstawienie umotywowaną decyzję.

Przeciw tej decyzji przysługuje prawo rekursu do Departamentu ubezpieczeń Ministerstwa pracy: Warszawa, Rysia 3. najdalej w 3 dni po otrzymaniu decyzji.

Równocześnie wzywa się do złożenia listy kandydatów, które muszą być oddane Zarządowi Kasy najpóźniej do 15 września b. r.

Listy kandydatów powinny zawierać dwa razy tyle kandydatów ile ma być wybranych kandydatów z danej grupy. Kandydaci muszą być umieszczeni pod bieżącymi numerami. Podać należy imiona i nazwiska kandydatów, zawód, dokładny adres mieszkania, jakoteż adres i nazwisko pracodawcy.

Listy kandydatów muszą być podpisane przez 30 wyborców nie kandydujących równocześnie i zaopatrzone oświadczeniem kandydatów, że kandydaturę przyjmuję. Kandydaci i podpisujący wybory, mogą znajdować się tylko na jednej liście. Listę kandydatów złożyć należy Zarządowi tyle, ile jest miejsc wyborczych. Listy zaopatrzy Zarząd w numera porządkowe podług kolejności i daty złożenia. Przeciwko decyzji Zarządu w sprawie listy kandydatów wolno wnieść rekurs do Depart. ubezpieczeń Ministerstwa pracy najpóźniej 3-go dnia po uwiadomieniu.

Jeżeli w terminie wyznaczonym zgłoszona będzie tylko 1 lista kandydatów — głosowanie nie odbywa się a zgłoszonych kandydatów uznaje się za wybranych.

Dnia 9. października nastąpi wylosowana oddzielnie dla pracujących, oddzielnie dla pracodawców.

Głosowanie odbywa się w następujących lokalach wyborowych:
1. W Pow. Kasie chorych w Cieszanowie.
2. W Urzędzie miejskim w Lubaczowie. — Wszędzie od godz. 8-mej rano do godz 8-mej wieczór

Wyborami kieruje w każdym lokalu Komisja wyborcza, która dla pracodawców składać się ma z dwóch pracodawców i jednego ubezpieczonego, a dla pracujących z dwóch pracujących i jednego pracodawcy. Każda grupa, która złożyła listę ma prawo do mianowania do każdej Komisji dwóch mężów, zaufania którzy mają głos doradczy.

Członków Komisji mianuje i przewodniczącego z nich wyznacza prezes Zarządu. Głosujący powinni przynieść dowody stwierdzające ich tożsamość i na żądanie przewodniczącego Komisji wyborczej obowiązani są je okazać. Otrzymują kopertę do której wkładają kartę wyborczą Komisja wyborcza kopery wyjmuje z urny ustala liczbę głosujących i odsyła wraz z listami wyborców i protokołem wyborczym podpisanym przez wszystkich członków Komisji, do głównej Komisji wyborczej.

Główna Komisja wyborcza złożona z 3 pracodawców i dwóch pracujących dla pracodawców, z 3 ubezpieczonych i 2 pracodawców dla pracujących oblicza głosy w myśl przepisów ordynacji wyborczej sejmowej art. 84. Po ustaleniu wyników wyboru przewodniczący głównej Komisji wyborczej poda do wiadomości publicznej wybranych członków i zastępców członków Rady. 5670

Cieszanów, dnia 28 lipca 1921.

Zarząd Powiatowej Kasy chorych w Cieszanowie.

Z Drukarni Polskiej pod zarządem Józefa Raczyńskiego we Lwowie ul. Chorążczyzny 31. Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński